

Gwoli wypełnienia reporterskiego obowiązku, należy się zainteresowanemu towarzystwu kilka wspomnieniowych obrazków. Należy tu nadmienić, że jeśli ktoś nie pamięta konkretnych scen, to nie jest to winą kronikarza a nadmiaru... a z resztą, kto nie pamięta niech żałuje...

Zaczęło się późnym wieczorem...



Rano zobaczyliśmy wystawę pod Decathlonem



Potem już było z górki... Pod górkę zresztą też. Ale z trasy to pewnie inni coś pokażą. Tam fotografów było dość. Po przyjechaniu na miejsce zaczęły się imprezy. Pierwszą było ... No właśnie, co to było? Po polsku mówi się Niezidentyfikowany Obiekt Latający. Anglicy jakoś inaczej to nazywają. Zaczęły się najpierw modły do NOL'a



Niektórzy próbowali go strącić...



Pojawił się mistrz ceremonii...



Nie, no to nie tak!!! Poczekajcie, wdzieję strój odpowiedni... I wdział... I radości nie było końca...



I modły poprowadził...



Za jego śladem poszli następcy...



I stało się... NOL pozwolił wiernym lewitować...



Obserwatorzy jednak zachwyceni nie byli



Dzieci jednak uniesienia religijne dorosłych niezbyt interesowały...





Tak intensywne odczucia musiały jednak odbić się na zdrowiu wiernych. Służba zdrowia, tym razem dopisała...



Nastąpił wieczór, a wraz z nim pojawili się nowi goście...



No i oczywiście sam...



Choć później...



Co się działo po drodze – nie wnukajmy w szczegóły. Kilka kadrów z nocy...



Podobno w nocy jeszcze miała dodatkową akcję służba zdrowia, ale tego kronikarz nie odnotował.

Za to następnego dnia należało przygotować odpowiedni posiłek. Ilu było kucharzy... trudno zliczyć. Nie wszyscy pozwolili uwiecznić się. Jedni chętnie brali się do pracy...



Inni starali się sprawiać dobre wrażenie.



Jednak jak doszło do dzielenia mięska... to pojawili się chętni do skonsumowania przed przygotowaniem...



Praca paliła się w rękach, więc należało czasem nieco ostudzić pracujących



Jednak w większości dawali sobie radę sami. Proszę samemu sobie dopisać treść pytania w oczach



Nadzór oczywiście musiał być, inaczej by się praca nie udała!



W końcu trzeba rozpalić ognisko



Walnie w palec, czy nie???



Zdjęć ze zjadania nie będzie... Zbyt pyszne były. Za to po jedzeniu niektórzy chcieli sprawdzić, czy jeszcze znajdzie się miejsce na więcej. Tylko, czemu nie u siebie?



Nadszedł wieczór. Podobno jakiś mecz był?



Kolejny dzień, to już dzień odjazdu. O mały włos zapomnielibyśmy o zdjęciu grupowym. Ale na szybko pojawiło się hasło – za 5 minut zdjęcie i... zdążyliśmy!

